

02. PRZYPOWIEŚĆ O ŚWIATŁOŚCI

Przyrównanie chrześcijanina do światłości występuje w trzech Ewangeliach synoptycznych i każda z nich nieco inaczej oddaje charakter oddziaływania chrześcijanina na otoczenie.

- Światłość świata wywyższająca Boga (Mt 5,14-16)
- Światła prawdy nie da się stłumić (Mk 4,21-23)
- Zasady życia (Łk 8,16-18) • Zaćma duchowa (Łk 11,33-36)

Światłość świata wywyższająca Boga

(Mt 5,14-16) ¹⁴ Wy jesteście światłością świata. Nie można ukryć miasta zbudowanego na szczycie góry. ¹⁵ Nikt nie zapala też lampy i nie przykrywa jej korcem, lecz stawia ją na świeczniku, by dawała światło wszystkim domownikom. ¹⁶ Tak niech jaśnieje wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i oddawali chwałę waszemu Ojcu w niebie.

Jezus mówił o sobie: „Pókim jest na świecie, jestem światłością świata” (J 5,9). I tutaj stwierdza, że chrześcijanie mają być podobni do Niego.

Taka wypowiedź nie zaskakiwała słuchaczy Jezusa. Żydzi uważali, że Jerozolima jest „światłością dla pogan”, a pewnego cenionego rabina zwano „pochodnią Izraela”. Żydzi wiedzieli dobrze, że nikt nie świeci własnym światem. To, że Jeruzalem jest światłością dla pogan było możliwe tylko dlatego, że – jak mawiano – „Bóg zapala lampę Izraela” (por. Iz 10,17). Było to światło zapożyczone. Słuchacze Jezusa rozumieli więc, że naśladowca Jezusa świeci światłem odbitym od Niego. Chrześcijanin promienieje mieszkającym w nim Chrystusem.

Co to oznacza praktycznie?

- Światło przede wszystkim powinna być widoczne. Domy w Palestynie były wtedy mroczne, ponieważ zazwyczaj miały tylko jedno półmetrowe okienko. Lampa przypominała sosjerkę, czyli coś w rodzaju płaskiego dzbanka z dziobkiem i uchwytem, wypełnionego olejem, w którym pływał knot. Każdorazowe zapalenie lampki było utrudnione, bo nie tak łatwo było wzniecać płomień. Zazwyczaj stała ona na jakiejś podstawce w widocznym miejscu i dawała światło także za dnia. Domownicy wychodząc z domu stawiali ją pod glinianym korcem, gdzie mogła płonąć bez ryzyka wywołania pożaru.

Chrześcijanin musi być widoczny. Ktoś powiedział: „Nie można być uczniem Chrystusa w konspiracji, bo albo konspiracja unicestwi uczniostwo, albo uczniostwo unicestwi konspirację”. Nasze życie chrześcijańskie winno być widocznie wszędzie i dla wszystkich.

- Światło jest przewodnikiem. Jak latarnie morskie, światła na lotniczych pasach startowych, odbłaski wbite w asfalt na drodze czy lampy na ulicach wytyczają bądź oświecają drogę, tak chrześcijanin oświeca drogę życia.

Chce czy nie chce, jest przykładem, na niego zwraca się uwagę, ocenia, z nim porównuje. Świat zawsze potrzebował ludzi, którzy gotowi byli być światłem dobrego,

wartościowego życia. Świat potrzebuje światła przewodnich. Jest wielu ludzi, którzy czekają na przewodnika, dzięki któremu mogliby zająć właściwą postawę i czynić to, czego nie ośmielają się samodzielnie.

- Światło także ostrzega. Iluż to ludzi zginęło, gdy zlekceważyli czerwone światło. Chrześcijanin jest w stanie ostrzec bliźnich, bo kieruje się światłem Bożego Słowa. Jeśli ostrzegamy bez zarozumiałości, bez ośmieszania, bez krytycyzmu i z miłością, to przestroga na pewno będzie skuteczna.

Chrześcijanin zatem jest światłem dostrzeganym przez wszystkich, światłem, które prowadzi i które ostrzega.

- Ludzie winni widzieć nasze dobre uczynki. W języku greckim są dwa słowa, które znaczą: dobry. Jest to słowo *agathos*, które oznacza po prostu, iż dana rzecz jest dobra; jest też słowo *kalos*, które nie tylko mówi, że dana rzecz jest dobra, ale również pociągająca, piękna i atrakcyjna. Tutaj użyto słowa *kalos*. Dobre uczynki chrześcijanina mają być nie tylko dobre jakościowo, ale i miłe. Dobroć może być wyrażana jako sympatyczna i bezinteresowna, albo udzielane dobro surowe, chłodne i oschłe. W przejawach chrześcijańskiej dobroci zawsze jest swego rodzaju piękno.

- Dobre czyny powinny kierować uwagę obdarowanych na Boga, nie na nas. Tu nie ma miejsca na tzw. „teatralną dobroć”. Chrześcijanin nie może myśleć o tym, co sam uczynił, lecz do czego Bóg go uzdolnił. Nie stara się zwracać uwagi na siebie, lecz wzrok ludzi kieruje na Boga. Jeśli ktoś myśli stale o sławie, wdzięczności, własnym prestiżu, to właściwie jeszcze nie stał się chrześcijaninem.

Światła prawdy nie da się stłumić

Mk 4:21-25 ²¹ I mówił im: Czy wnosi się lampę, aby ją wstawić pod korzec lub pod łóżko? Czy raczej po to, aby ją postawić na świeczniku? ²² Nie ma bowiem nic ukrytego, co nie stałoby się jawne ani nic zakrytego, co nie miałoby wyjść na jaw. ²³ Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha. ²⁴ I mówił im: Uważajcie na to, czego słuchacie. Jaką miarą mierzycie, będzie wam odmierzane, a nawet dane więcej. ²⁵ Kto bowiem ma, będzie mu dodane, a temu, kto nie ma, będzie odebrane i to, co ma.

Ten fragment jest bardzo interesujący, ponieważ pokazuje problemy, na jakie napotykali piszący Ewangelię. Są tutaj cztery różne wypowiedzi Jezusa. W wersecie 21. jest mowa o świetle. W wersecie 22. jest wypowiedź o ujawnieniu rzeczy ukrytych. W wersecie 24. jest mowa o odmierzaniu nam takiej miary, jaką sami stosujemy. W wersecie 25. jest wypowiedź o dodawaniu temu, kto już ma.

Powyższe cztery po sobie następujące wersety przez Mateusza zostały rozrzucone po całej jego Ewangelii: w. 21 (Mt 5,15); w. 22 (Mt 10,26); w. 24 (Mt 7,2); w. 25 (Mt 13,12; 25,29). Dlatego nie powinniśmy szukać związku między tymi wypowiedziami, lecz każdą z nich należy traktować oddzielnie.

Wyjaśnienie jest proste. Jezus wygłaszał swe mowy niezwykle umiejętnie, w sposób żywy i zwięzły. To, co mówił wbijało się w pamięć na zawsze. Poza tym, na pewno pewne kwestie Jezus powtarzał po kilka razy, bowiem przemieszczał się i miał różne grupy słuchaczy. W rezultacie, ludzie pamiętali wypowiedzi Jezusa, ale nie pamiętali okoliczności, w jakich były mówione. Zebrało się w ten sposób dużo wypowiedzi

Jezusa, które można by określić jako „sieroce”. Dlatego musimy podchodzić do każdej wypowiedzi oddzielnie.

²¹ I mówił im: Czy wnosi się lampę, aby ją wstawić pod korzec lub pod łóżko? Czy raczej po to, aby ją postawić na świeczniku?

Pierwsza wypowiedź (w. 21) dotyczy światła, którego nie zapala się po to, by je przykryć wiaderkiem albo włożyć pod łóżko. Lampa ma stać w miejscu widocznym. Mamy z tego dwojaką naukę.

- Prawda ma być widziana. Nie należy jej zakrywać. Mówienie prawdy może być czasami niebezpieczne, może spowodować trudności i prześladowania, ale prawdziwy chrześcijanin stanie po stronie prawdy w każdej sytuacji.

Najczęściej wiemy bardzo dobrze, czego w danych okolicznościach wymaga prawda, jaki krok jest właściwy. Ale często nie robimy tego, ponieważ obawiamy się niepopularności, albo czegoś gorszego. Winniśmy pamiętać, że światło prawdy ma być wzniesione wysoko, nie zaś tchórzliwie ukrywane przez wzgląd na bezpieczeństwo.

- Nasze chrześcijaństwo ma być dostrzegane. W najwcześniejszym okresie Kościoła przyznawanie się do chrześcijaństwa czasami oznaczało śmierć. Imperium rzymskie było bardzo rozległe i w trosce o jedność wszystkich mieszkańców tego politycznego olbrzyma wprowadzono kult cesarza, który był uosobieniem imperium. W wyznaczone dni każdy mieszkaniec musiał stawić się przed odpowiednim urzędnikiem i złożyć ofiarę przed popiersiem cesarza, co było sprawdzianem politycznej poprawności. Po takiej ceremonii obywatel otrzymywał zaświadczenie. Teraz mógł odejść i czcić takiego boga, jakiego tylko chciał.

Bardzo niewiele musiał zrobić chrześcijanin dla zapewnienia sobie bezpieczeństwa, po prostu przejść przez tę ceremonię traktując ją jako formalność, by tylko otrzymać zaświadczenie. Ale tysiące chrześcijan wolało raczej umrzeć niż to uczynić. Mogli oni bardzo łatwo ukryć swoje przekonania, mogli dalej być chrześcijanami prywatnie unikając wszelkich kłopotów. Jednak traktowali swoje chrześcijaństwo poważnie. Czuli wewnętrzną konieczność złożenia o nim świadectwa i poświadczenia go w obecności wszystkich ludzi. Opowiadając się po stronie Chrystusa dumnie patrzyli w oczy światu. I właśnie takim jak oni zawdzięczamy przetrwanie wiary w Chrystusa do czasów dzisiejszych.

Dzisiaj mamy dużo mniej trudności, a jednak naszą przynależność do Chrystusa i jego Kościoła pokrywamy milczeniem. Jednak nasze chrześcijaństwo powinno być podobne do światła, które wszyscy mogą zobaczyć.

²² Nie ma bowiem nic ukrytego, co nie stałoby się jawne ani nic zakrytego, co nie miałoby wyjść na jaw.

Jezus był w pełni przekonany, że prawdy, w ostatecznym rozrachunku, nie da się ukryć. Powiedzenie to odnosi się do dwóch dziedzin.

- Prawda ma w sobie coś niezniszczalnego. Ludzie mogą się od niej odwracać, mogą próbować ją tłumić, mogą nawet próbować ją wymazać, mogą jej nie przyjmować, ale prawda jest wartością samą w sobie i w końcu sama się obroni.

Prawda może być atakowana, hamowana, tłumiona, wyśmiewana. Czas jednak przyniesie odpłatę i w końcu prawda zwycięży. Człowiek musi bacznie zważać, ażeby nie walczyć przeciwko prawdzie.

- Prawda odnosi się do nas samych, do naszego życia i postępowania. Kiedy człowiek robi coś złego, pierwszym jego odruchem jest próba ukrycia tego. Tak właśnie postąpili Adam i Ewa, kiedy złamali Boże przykazanie (Rdz 3,8). Ale prawda ma swoje sposoby wychodzenia na światło dzienne. Nikt nie może ukryć prawdy przed samym sobą, a noszenie w sobie sekretu czyni życie nieznośnym. Zasłona utkana z kłamstw nie jest trwałą kryjówką. Musimy też pamiętać, że Bóg przenika wszystkie nasze sprawy, nawet te najskrytsze. Mając to na względzie powinniśmy odczuwać potrzebę układania swego życia tak, abyśmy się nie musieli wstydić, ani wobec ludzi oceniających nas z zewnątrz, ani wobec Boga, który patrzy w głąb serca.

A zatem, kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha!

Zasady życia (Łk 8,16-18)

Łk 8,16-18 ¹⁶ Nikt nie zapala lampy, by nakryć ją garnkiem bądź schować pod łóżkiem, lecz stawiają na świeczniku, aby widzieli światło ci, którzy wchodzi. ¹⁷ Nie ma bowiem nic ukrytego, co nie stałoby się jawne, ani zakrytego, co nie byłoby poznane i nie wyszło na jaw. ¹⁸ Uważajcie więc jak słuchacie: Kto bowiem ma, będzie mu dodane, a temu, kto nie ma, będzie odebrane i to, co mu się wydaje, że ma.

Widzimy tu do trzy ostrzeżenia.

- Jezus zwraca uwagę, że chrześcijanin ze swojej natury reprezentuje coś, co musi być widziane (w. 16). Łatwo jest ukrywać się za twierdzeniem, że nie powinniśmy się dumnie obnosić ze swoim chrześcijaństwem. Prawie w każdym z nas drzemie strach przed zbytnim wychylaniem się z tłumu, a otoczenie zazwyczaj prześladowuje tych, którzy nie podporządkowują się przyjętym zwyczajom. To jest tak, jak w kurniku. Jeśli jedna kura ma inny kolor upierzenia, to pozostałe ją zadziobią.

Bez względu na trudności, naszą powinnością jest odważnie być tym, kim jesteśmy – uczniami Chrystusa. Na pewno ujawni to naszą odmienność w różnych dziedzinach, ale jeżeli podejmiemy do tego prawidłowo, wtedy uznamy to za przywilej. Chrześcijanin nigdy nie powinien wstydić się swoich przekonań.

- Jezus mówi o niemożności utrzymania czegokolwiek w tajemnicy (w. 17).

Czasami usiłujemy coś ukryć nawet sami przed sobą. Nie chcemy widzieć skutków wątpliwej wartości działań czy szkodliwych przyzwyczajęń. To tak, jakbyśmy nie chcieli zauważać objawów jakiejś choroby. Ale z faktami nie ma żartów, lepiej się opamiętać.

Czasami staramy się coś ukryć przed innymi. Mimo to pewne sprawy ujawniają się wcześniej czy później. Człowiek skrywający tajemnicę jest człowiekiem nieszczęsnym. Kto nic nie ma do ukrycia – śpi spokojnie.

Czasem staramy się ukryć coś przed Bogiem. Wiadomo, że jest to nieporozumienie. Powinniśmy sobie przykleić do lustra w łazience werset: „Tyś Bóg, który mnie widzi” (Rdz 16,13).

• Jezus mówi też o powszechnie obowiązującej zasadzie, że kto ma, ten będzie miał więcej, a kto nie ma, ten straci to, co uważa, że ma (w. 18). W życiu nie ma zastoju. Jeżeli człowiek zdrowy dba o swoją kondycję, to sprostą większym wysiłkom. Jeżeli zaś będzie się zaniedbywał, to straci nawet te możliwości, jakie ma teraz. Im więcej pianista ćwiczy, tym lepiej zagra na konkursie. Jeżeli będzie zaniedbywał codzienne ćwiczenia, to utraci nawet te umiejętności, jakie już posiadał. Kto szuka ten zawsze znajdzie, kto zaś przestanie szukać, to traci nawet to, co ma.

Zaćma duchowa (Łk 11,33-36)

Łk 11,33-36 ³³ Nikt nie zapala lampy, by postawić ją w ukryciu albo pod korcem, lecz umieszcza ją na świeczniku, aby ci, którzy wchodzi widzieli światło. ³⁴ Lampą ciała jest oko. Gdy twoje oko jest zdrowe, całe twoje ciało jest pełne światłości, lecz jeśli jest chore, twoje ciało nadal pozostanie w ciemności. ³⁵ Strzeż się więc, żeby światłość, która jest w tobie, nie stała się ciemnością. ³⁶ Jeśli zatem całe twoje ciało jest w światłości i nie ma w sobie nic z ciemności, pozostanie całe w światłości, jak gdyby lampa oświecała cię swoją jasnością.

Trudno zrozumieć znaczenie tego tekstu, ale prawdopodobnie jest ono takie. Światło ciała zależne jest od oka, i jeżeli oko jest zdrowe, to ciało otrzymuje potrzebną porcję światła, a w razie choroby oka światłość zmienia się w ciemność. Tak samo światło życia jest zależne od naszego wnętrza. Dobry stan naszego ducha opromienia światłością całe nasze życie, a jeżeli nasze wnętrze źle funkcjonuje, wtedy całe życie ulega przyćmieniu. Jezus zachęca nas do troszczenia się o to, aby wewnętrzna lampa naszego życia zawsze płonęła.

Co przygasza nasze wewnętrzne życie? Co powoduje złe ustawienie naszych serc?

- Nasze serca mogą stać się twarde, zrogowaciałe. Po raz pierwszy niewłaściwą rzecz robimy z obawą, a czasem i z bólem serca. Za każdym następnym razem coraz mniej się tym przejmujemy, aż w końcu wykonujemy to bez żadnych oporów. Grzech ma w sobie potężną siłę utwardzania wnętrza człowieka. Stopniowo tracimy wrażliwość na grzech. To, przed czym wcześniej stroniliśmy, teraz staje się to naszym zwyczajem. Potem możemy mieć żal wyłącznie do siebie samych.
- Nasze serca mogą stać się oziębiałe. Bardzo łatwo dostosowujemy się do otoczenia. Na początku odczuwamy przykrość na widok czyjegoś cierpienia, ale z czasem tak się oswajamy, że nie robi to na nas większego wrażenia.

Można zauważyć, że w okresie młodości w dużą wrażliwością podchodziliśmy do wielu spraw, ale z wiekiem nabywamy większego dystansu. Możemy to zauważyć, na przykład, podczas rozpamiętywania śmierci Jezusa Chrystusa. Pewna chrześcijanka opowiedziała, że jako dziewczynka znalazła się po raz pierwszy na nabożeństwie. Akurat był Wielki Piątek i czytano z Ewangelii obszernie fragmenty o ukrzyżowaniu. Słuchała jak Judasz zdradził Jezusa a Piotr się Go wyparł. Przenikały ją dociekliwe pytania Piłata, widziała zaciśnięte pięści żołnierzy i koronę z cierni. Słyszała jak przybijano Jezusa do krzyża, a potem skwitowano: „I tam go ukrzyżowali”. Wydawało się, że nikt w zborze zbytnio tym się nie przejmował, bo były to znane od lat słowa i sceny. Aż ta dziewczynka nagle ukryła twarz w płaszczu matki i dostojna cisza została zakłócona jej drżącym głosem: Dlaczego oni to zrobili? Dlaczego oni to zrobili?”

Trudno zmuszać się do przeżywania na nowo czegoś tak dobrze znanego. Ale jednak Duch Święty może poprzez naszego ducha rozgrzewać nas od środka podczas czytania i słuchania Bożego Słowa. Nie musimy tracić z wiekiem zdolności przeżywania agonii Ukrzyżowanego Sługi Pana, który za nas przecież umarł.

- Nasze serca mogą być zbuntowane. Człowiek może znać właściwą drogę, ale świadomie może obrać i pójść złą drogą. Może czuć Bożą rękę na swoim ramieniu i świadomie odwrócić się do Boga plecami. Z otwartymi oczami człowiek wierzący może w końcu wejść na drogę prowadzącą do jeziora ognistego, przed czym Bóg chce nas jeszcze ocalić.

Strzeżmy się stanu zaćmy duchowej. Póki jeszcze czas, odrzućmy uczynki ciemności i podążajmy za światłem, którym jest Jezus Chrystus i Jego Słowo.